

Eric Bogosian

Manuela to

▷ „SEX, PROCHY, ROCK & ROLL”

i to jest jarda -----



Przekład:

Sławomir Michał Chwastowski

Adaptacja:

Tomasz Obara

Inspicjent

Spis treści :

1. Syf

2. Grill

3. ~~Zero problemów~~ *Medycyna*

4. Michelle

5. *Zero problemów*

5. Ogier

6. X-Blow

7. Finał

BL₁

``SYF``

m₁

Szurając ciężko nogami, drapiąc się i kaszląc, gderliwie przeklinając, wchodzi mężczyzna. Trzyma na palcu przyklejony kawałek gówna.

W kurwę jebane gówno zajebane szczyny...

W kurwę jebane gówno zajebane szczyny...

No... Co to jest??! No?... Lala... No co to jest... gówno...

Gówno na ziemi, gówno w powietrzu... (*Rzuca gównem*)

Wy dobrze wiecie, o czym ja mówię...

My wszyscy żyjemy w kubie na śmieci...

Właśnie o tym mówię...

Żyjemy w jednym wielkim, śmierdzącym, ludzkim ścieku!

Nie można wyjść na ulicę, żeby nie wdepnąć w gówno,

w jakieś psie odchody, rzygi albo smarki,

gdziekolwiek byś nie stanął... jakieś kocie szczyny,

wszystko nurza się w szczynach! Strumienie szczyn.

Rzeki szczyn. Rzeki! Rzeki... są zatrute! Tak jest!

Wy dobrze wiecie, o czym ja mówię.

A skąd wypływają rzeki? No? Lala...

No skąd, kurwa, wypływają rzeki? Z gór!!!

A góry pełne są turystów. I myśliwych. I wspinaczy.

I nartozjazdowców... A co oni tam robią?

(Pauza) Szczo pod każdym drzewem.

Srajo za każdym krzakiem...

No bo co one ich obchodzą, te drzewa?!
Drzewa i tak umrą od kwaśnych deszczy!
Ale to jeszcze nie wszystko.
Bo ten kwaśny deszcz spływa w dół po drzewie
i tam na dole miesza się ze szczynami –
i tworzą razem maleńkie strumyczki...
które wpadają do większych strumyków.
A gdzie płyną strumyki? No?
Przepływają obok bloków mieszkalnych,
z których ogromne rury pompują jeszcze więcej szczyn.
I gówna. I mydła. I tamponów. I rzygów z pijanych imprez,
ponieważ te domy są tak brzydkie,
że trzeba być bez przerwy pijanym, żeby móc w nich, kurwa, żyć!

I te strumienie wpadają do rzek,
a te rzeki przepływają obok fabryk,
które jeszcze większymi rurami wypluwają do nich
i chemikalia i kompost i arszenik - i dzięki temu rzeka przybiera...
I ta przybrana rzeka przepływa potem
obok wielkiego miasta i tam są jeszcze większe rury -
krztuszące się i wypluwające zawartość milionów sedesów
i szpitalnych kaczek i basenów i samochodowych myjni
i domów kurestwa i wietnamskich restauracji -
i to wszystko wpada do rzeki...

Syf 3

A ta rzeka – wpada bezpośrednio do oceanu. A czym jest ocean?

Ocean to jedno wielkie zlewisko ropy, smarów i oleju
i właśnie do tego zlewiska wpada całe to gówno z rzek...

Ale to jeszcze nie wszystko, nie, nie, nie, nie...

Oni przecież jeszcze: muszą ciągać po oceanie
te olbrzymie kontenery niedopalonych śmieci.

W niedopalonych workach foliowych.

Muszą je ciągać przez co najmniej dwa miesiące,
aż to wszystko się zaśmierdzi i zalęgną się tam robale
i grzyby i pleśń i dopiero wtedy wysypują to do morza.

A potem ci wszyscy bogaci faceci wypływają dla przyjemności
na swoich jachtach i piją piwo i upijają się -

i wyrzucają butelki za burtę i dostają choroby morskiej...

i rzygają - do wody. Kawiozem... tatarzem i kremem z krewetek.

I TO WSZYSTKO PŁYWA W TEJ WODZIE!

I co jeszcze jest w wodzie? No? Lala... Ryby. Tak jest.

Jeszcze ryby są w wodzie!

Miliony i miliony maleńkich rybek!

Próbują przecisnąć się między tymi wszystkimi kośćmi
z kurczaków i skórkami z pomarańczy

i jednorazowymi strzykawkami i ukreconymi w kulki

kawałkami papieru toaletowego, które nagle wpadają im do oka!

Zresztą one i tak nic nie widzą,
bo tam na dole jest tłoczno od gówna!
I one chcą sobie przetrzeć oko, ale nie mogą,
bo one nie mają rąk! One mają tylko płetwy!
Więc wypływają na powierzchnię, żeby się trochę rozejrzeć
i pokrywają się całe tym olejem i tą naftą,
Co tam pływa na powierzchni i to im zatyka skrzela
i skleja im włosy i one robią się całe tłuste i topią się!
I właśnie wtedy przefruwa mewa –
I widzi te tłuste rybki, więc sfruwa na dół, żeby się nażreć,
za darmo i ... khhhh! Ona też utyka w oleju.
I wtedy niedźwiedź polarny widzi tę utkwioną mewę i idzie,
żeby się nażreć – za darmo oczywiście
(wszyscy, kurwa, chcą żreć za darmo) –
ale on też utyka w oleju! I wtedy idzie lew... morski, kurwa,
morski, żeby zeżreć tego polarnego niedźwiedzia,
ale on też grzęźnie w oleju! I topi się!
I macie swój ocean! Jeden wielki ściek!
W którym pływają martwe zwierzęta...
Po prostu się tam przelewają!
I wtedy nadchodzi huragan i fala przyływu -
i całe to świństwo zostaje wyrzucone na brzeg!

Syf 5

Miliony i miliony zdechłych rybek...
w smażalniach... na brzegu morza... I wiecie co wtedy?
Nadchodzą szczury... Nadchodzą szczury i jedzą ryby.
A później nadchodzą koty i jedzą szczury.
A później nadchodzą psy i jedzą koty.
A później te psy - wiecie, co robią psy...
Srajo... na każdym kroku! Właśnie to robią!
Psie gówno, końskie gówno, ptasie gówno, szczurze gówno!
Nie można wyjść na ulicę, żeby nie wdepnąć w gówno!
Jedna wielka, cuchnąca kloaka!
W kurwę jebane gówno... zajebane szczyny...

m₂

m₃

7
45 / zmiana 10.10

``GRILL``

Na scenę wchodzi mężczyzna z ogromnym widelcem do grilla.

Więc wiesz, zdecydowałem się ogrodzić całe piętnaście arów.
Z podwójnym drutem kolczastym i tłuczonym szkłem na górze.
No bo wiesz, jesteśmy tutaj całe lato, dzieciaki wszędzie latają,
a i śpi się lepiej ze świadomością tego drutu... taak... całe lato.
Przecież my tutaj mamy wszystko, czego nam trzeba.
Mamy basen, Sonia ma swój kort tenisowy, ja mam swojego grilla...
Stary! W zeszłą niedzielę upiekłem raki, wyszły genialnie,
po prostu genialnie!
Co ty, jaja sobie robisz?
Skąd wiem, kiedy są gotowe do jedzenia?
No przecież... jak tylko przestaną łązić po grillu...
A czy ty w ogóle widziałeś mój nowy grill?
Jest po prostu piękny! Kocham go! Nowiuteńki!
Spójrz, tu gdzie są steki, to jest właśnie część do grillowania,
tu obok masz normalne palniki, pod spodem masz piekarnik,
możesz upiec wszystko, co chcesz, stary, wszyścusięńko!
Tu masz kuchenkę mikrofalową, z tej strony zamrażarkę,
z tyłu lodówka i trzy linie telefoniczne.
Cena bardzo przyzwoita, koło trzech kawałków...
Nieeee, z katalogu...
Przecież ja nawet nie musiałem wychodzić z domu, stary...
Kocham go!

Grill 2

Jimi? Taaak, uwielbia basen, mógłby w nim siedzieć cały dzień, jak ryba. Nie, nie, nie, w tym basenie nie ma chloru...

Oni używają chloru tylko w tanich basenach.

Ten filtr, który tam widzisz, to jest najlepszy filtr, jaki można kupić.

Czternaście warstw aktywowanego węgla plus trzy warstwy piachu...

i jeszcze cała ta maszyna...

Nie, nie możesz jej zobaczyć, bo jest zakopana pod kortem.

Doprowadza wodę do wrzenia i skrapla.

Sterylizuje! Kropla po kropli, rozumiesz?

Wraca do basenu dziewiczo czysta, nic w niej nie ma, stary, nic!!!

Jak to po co? Ooo wiesz... praktycznie w każdy weekend

któs tu do nas przyjeżdża. Prawie każdy korzysta z basenu...

Później oni wszyscy sobie jadą.

Wchodzisz do swojego własnego basenu, a po kilku dniach się okazuje,

że masz syfa... A jak ja bym się czuł, gdyby się okazało,

że moja sześcioletnia córka ma syfa? No stary... no stary...

To chyba lepiej wydać trochę grosza i kupić dobry filtr, nie?

Widzisz, ja już nie mam ochoty wydawać na głupoty...

Pamiętasz, jak kupiłem to cholerne auto, tego... tego... tego...

Porsche... Ty wiesz, ile on mnie kosztował? Sto kawałków!

I jeszcze tysiąc każdego miesiąca na ubezpieczenie...

Przecież ja się nawet tym gównem nie przejechałem!

No wiesz... ja nie umiem prowadzić auta z tą... taką tą... wajchą...

Wiesz, ja teraz wydaję na dom, na ogród, na basen, na dzieciaki...

Grill 3

Tak naprawdę tylko to się liczy...

Z innych małżeństw?... Jasne, że mam... Ale wiesz co?

Do tych wszystkich dzieci to ja mam ochotę powiedzieć:

Spierdalajcie! Wasze matki mnie nienawidzą,

wy mnie nienawidzicie, macie tu czek i spierdalajcie!

Wiesz, my teraz z Sonią tworzymy naprawdę zgraną parę...

Po tej ostatniej terapii. Stary, ja prowadzę takie fantastyczne życie,

że w ogóle nie mam ochoty z domu wychodzić!

Przecież teraz, jak jedziesz do centrum,

czujesz się jak w najgorszej dzielnicy Kalkuty! Potwornie dołujące!

Leżą na ulicach, żebrzą, wszyscy na prochach, stary(!),

wszyscy naćpani! Żebrzą nawet z dziećmi na rękach!

Mnie nawet trochę ich żal, bo to w końcu nie ich wina...

Ale co ja mogę na to poradzić? Po prostu los, bracie, tak rzucił te kości,

że akurat im się popierdoliło... Ja nie ustalałem tych zasad...

Ja tylko jestem wdzięczny Bogu, że właśnie mnie kocha...

(Przewraca steki widelcem.)

Mieliśmy coś takiego w Wietnamie, napalm to się nazywało.

Wiesz, co to jest napalm? To jest jakoś tam skroplona

i... i zgalareciała benzyna. I tak sobie czasem fantazjuję, wiesz -

że lecę - helikopterem - i że ja ich wszystkich... tych tych tych...

żebrzących, tych ćpunów bracie - napalmem...

Jak czemu? Jak czemu? Po prostu, żeby ulżyć ich cierpieniu...

Grill 4

Sary! Nawet by nie wiedzieli, co ich zniszczyło!
Nawet by nie wiedzieli! Nie, ja wcale nie twierdę,
że to jest najlepsze rozwiązanie, ale to jest jakieś rozwiązanie.
Nieeee, no co ty, przecież ja też bym tego nie zrobił...
Od tego są inni...

Tak, Soniu! Możesz! Możesz już włączyć kukurydzę!
Za pięć minut będą gotowe!
Nie, teraz nie! Chyba, że chcesz zimne steki! Nie?!
No to radzę ci włączyć kukurydzę!

Czy ja ci już opowiadałem o naszych wakacjach? Nieeee?! Sary!
Jakieś trzy tygodnie przed naszym wyjazdem miałem klienta
przy trzydziestej ósmej i każdego dnia, kiedy wychodziłem na lunch
mijałem faceta z taką tabliczką na szyi:
„Będę pracował za żywność”, on tam zebrał, wiesz...
A ja - każdego dnia - dawałem mu dwadzieścia pięć centów!
A niech tam, myślę sobie... stać mnie... mogę sobie pozwolić...
I jakiś tydzień przed wyjazdem idę na lunch,
widzę faceta, facet widzi mnie, wsadzam rękę do kieszeni,
a ja tam nie mam żadnych drobnych!
Niech będzie, myślę sobie, dam mu całego dolara, nie zbiednieję...
Rzucam mu tego dolara, a tu się okazuje, że to wcale nie jest dolar!
To jest dwadzieścia dolarów!!!

Grill 5

Nie, nie, nie pytaj, błagam cię, nie pytaj mnie, jak to się stało!

Nie wiem, no! Kuuurwa... nie wiem!

Facet rzuca się do mnie, łapie mnie za rękę, błogosławi,

mówi, że Bóg mnie kocha, Jezus mnie kocha,

wszyscy święci mnie, stary, kochają!

Wiesz, ja mu się wcześniej nie przyglądałem, ale on na całej twarzy

miął jakieś takie cieknące strupy, wiesz, jakieś rany,

jakieś takie liszaje... Obrzydliwe, mówię ci, obrzydliwe...

W gębie ani jednego zęba, a z ryja mu tak cuchnęło,

że jednym oddechem mógłby kobitkom na głowie trwać stawiać...

No nic, zapomniałem o facecie, jedziemy z Sonią do St. Barth,

dostałem od nich bardzo ładny folder, wiesz? - z delfinami -

jak to sobie leżysz na plaży i patrzysz się na delfiny...

Siedem setek za noc...

Idziemy na plażę, ja się czuję troszeczkę napięty,

więc kładę się na piachu, żeby się zrelaksować...

na brzuchu... żeby się patrzeć na delfiny,

kark mi zeszywniał od tego ciągłego trzymania głowy w górze,

a delfina ani śladu... I wiesz, co się okazało! (Pauza)

Że na Karaibach nie ma delfinów!

No stary! No stary!... pozwałem skurwysynów do sądu...

tych, co mi ten folder przysłali... Dobra, nieważne.

Grill 6

Leżymy na tym piachu, a Sonia mówi do mnie:

„A co to takiego?" Ja patrzę, a na całej ręce mam jakąś wysypkę. Mówię do niej, że nie wiem, że to pewnie od jakiejś tu pokrzywy, nie warto sobie tym głowy zawracać... Stary!...

Pod koniec tygodnia mam już to świństwo wszędzie...:

Wracamy do miasta, idę do mojego lekarza, a on mówi:

Zjawiłeś się dosłownie w ostatniej chwili,
dzień dłużej z tym świństwem i straciłbyś wzrok.

No kurwa... Tak jest! Tak jest! Ten parszywy, cuchnący żebrak!

Zaraził mnie chorobą meneli! Wyobrażasz sobie?

Ja mu daję szmal, a on mi się odwdzięcza zarazą?!!

Jimi! Co ty robisz?! Nie, kochanie, nie wrzucaj chipsów do basenu!

Trzymaj się z daleka od basenu! Ale tatuś chyba coś powiedział?

Zatkasz filtr i to mnie będzie kosztowało pięćdziesiąt tysięcy dolarów!

Spylaj od tego basenu!!

Wiesz, ja, stary, jestem największym liberałem na świecie,

ale jak widzę, co te menty wyprawiają w mieście, to sobie myślę:

I co ja zrobię, jeśli to się nam przydarzy?...

Spójrz tylko na ten dom - nie widać go z autostrady...

Jesteśmy tutaj bezradni jak dzieci!

Grill 7

Pewnego pięknego dnia okaże się, że nie ma prądu, alarm nie działa,
po chwili dwóch czarnych drabów wyłamuje drzwi kuchenne,
zresztą oni nawet nie muszą być czarni!

To może być ktokolwiek!

I co ja wtedy mogę zrobić? Co? Zaprosić ich na kawę?

Zapytać, czy nie mieliby ochoty zgwałcić mojej żony?

Zabić moich dzieci? Co ja wtedy mogę zrobić? Stary!!!

I dlatego kupiłem sobie karabin!

(Widelcem przewraca steki)

I dla moich dzieci będę zabijał! Taaaak... będę zabijał...

Nawet, gdyby się miało później okazać,
że to byli faceci z pogotowia energetycznego.

No, te są już gotowe.

Jimi! Jiiimiii... wyyyłaż z tych krzaków...

tata już się nie gnieceewa! Ooobaaaad!

Nie, nie hot-dogi! Steki! Od „Dino i DeLuca”!

Piętnaście dolarów za funt!

Wypylaj z tych krzaków!!

↓
stolik!

+ fotel

35/2m

Folel.

„MEDYCYNA”

Edward! Jak miło znowu cię widzieć...

No... dobrze wyglądasz... A jak się czujesz? Tak? O...

To świetnie, siadaj. Mamy już twoje wyniki z laboratorium...

Dużo dobrego... dużo pozytywnych inklinacji...

Ale pomyślałem sobie, że tak na wszelki wypadek
zastosujemy jednak małą terapię, wiesz?

Ja po prostu przepiszę ci trochę lekarstw,
dam ci kilka recept i zobaczymy, jak to wszystko się ułoży.

Nie mogę zagwarantować że to coś pomoże,
ale na pewno nie zaszkodzi.

To są naprawdę mocne rzeczy i... mają trochę skutków ubocznych...

Mówię ci o tym z góry, żebyś się nie przeraził, jak się pojawią, wiesz?

(Zaczyna wypisywać recepty)

Czy ty używasz produktów mlecznych?

Jakaś owsianka rano, mleko do kawy?

Nie, nie, nie, Edward – musisz trzymać się z dala
od wszelkich produktów mlecznych. I mlekopochodnych.

I od jajek. Absolutnie nie jedz żadnych jajek. (???)

Ponieważ aminokwasy zawarte w mleku i w jajkach
mogą wejść w niepotrzebną reakcję z lekarstwami
i dostaniesz czegoś w rodzaju padaczki,
mówię oczywiście wyłącznie o objawach.

A my przecież tego nie chcemy, prawda?

Nam przecież tego nie potrzeba...

My przecież chcemy, żeby nam było lepiej, a nie gorzej, prawda?

No. Więc pamiętaj – żadnego mleka, żadnych jaj.

(Pieczętka)

Jakiś tydzień po rozpoczęciu kuracji
mogą pojawić się pewne zaburzenia w widzeniu,
ale to przejdzie po kilku dniach,
nie należy się tym absolutnie przejmować,
to po prostu będzie oznaczać, że lekarstwo działa.

Kolejną rzeczą, jaką zauważysz będzie utrata popędu płciowego...

Tak, w zasadzie stuprocentowa.

Może cię trochę zaniepokoić fakt, że pod prysznicem
będą ci wychodzić włosy z głowy, garściami –
ale jeszcze raz ci powtarzam,
to normalne przy tego rodzaju kuracji.

Jeżeli będzie ci to przeszkadzało, mogę przepisać kapelusz,
na pewno pomoże. *(Pieczętka)*

Nie, Edward, błagam, ja robię wszystko, żeby cię, wiesz...

(gest symbolizujący siłę) A ty bracie, wiesz... *(gest rezygnacji)*

Po jakichś dwóch tygodniach zazwyczaj
pojawia się swędzenie i pieczenie.

My to nazywamy „epidermal sebaeous trauma”,
ale to taka naukowa nazwa, w rzeczywistości są to po prostu
wielkie strupy, spod których sączyć ci się będzie krew, nic więcej.
Zwyczajne, krwawiące strupy, to wszystko.

Będziesz je miał na ramionach, na rękach i na nogach
i tu jest właśnie recepta na nie – na maść kortyzonową, wiesz?
Żeby zmniejszyć trochę pieczenie i opuchliznę...

(Pieczętka)

Po jakimś miesiącu... jakby ci to powiedzieć...

Po jakimś miesiącu... na jakiś czas...

Na jakiś czas... oślepniesz...

To znaczy przeważnie rano, kiedy wstaniesz z łóżka,
nic nie będziesz widział, przez jakieś pół godziny,
ale to naprawdę nie ma żadnego znaczenia, zignoruj ten fakt,
po prostu go zignoruj.

W dziewięciu przypadkach na dziesięć pacjenci skarżą się
na ciągłe mdłości - mdłości i wymioty.

W nocy, w czasie snu, będziesz się niestety moczyć...

A może i coś gorszego...

Jeżeli pojawią się problemy z posłuszeństwem jelit
daj mi znać i coś na to poradziimy....

(Pieczętka)

Tutaj przepiszę ci lekarstwo,
które masz brać bezpośrednio przed jedzeniem,
pamiętaj, Edward, bezpośrednio przed jedzeniem...
No, żebyś przynajmniej wtedy nie nie nie wymiotował,
żebyś mógł coś zjeść, po prostu.

(Pieczętka)

Wystąpią też krwotoki, z uszu i z nosa...
Ale głównie z nosa, nie przejmuj się, podchodź do tego na luzie...
Na wszelki wypadek zawsze noś przy sobie chusteczkę,
a najlepiej dwie, a jak będzie ostro ciekło, odchyl głowę i zatkaj nos.
Dwoma palcami, wiesz? I absolutnie nie smarkaj, słyszysz?
Nie smarkaj, to najgorsze, co można zrobić.
Odchyl głowę, zatkaj nos i czekaj. Spokojnie czekaj.
Samo przejdzie – po jakichś pięciu, dziesięciu, do piętnastu minut.

Tak... To w zasadzie wszystko,
za dwa miesiące powtórzemy testy i zobaczymy,
jak leki skutkują, jeśli nie spełnią naszych oczekiwań
spróbujemy czegoś mocniejszego, okey?

Nie, nie, nie – nie dziękuj mnie.

To po prostu współczesna medycyna potrafi czynić cuda...

Acha... jeszcze jedno...

Twoje towarzystwo ubezpieczeniowe
odmówiło pokrycia kosztów leczenia,
więc jak będziesz wychodził zapłacić w rejestracji, tak?
Najlepiej od razu całą sumę...
Słuchaj, myślę że pięć tysięcy będzie ok...
Wiesz przecież, że masz u mnie zniżkę...

Ach, Edward! Twoje recepty przecież!
Słucham? No co ty... Nie wygłupiaj się.
Nie można się tak poddawać.
Na samym początku zaraz... No co ty...
Edward! Zachowuj się odpowiedzialnie! Edward!!!

No! i 5 tyś ponoć się jebać

Odebrać fotel
stolik

m 5

45/2m

Silvanke / knesio

``MICHELLE``

m₆

Ależ ja się dzisiaj dobrze czuję! Świetnie! Świetnie się dzisiaj czuję!
Naprawdę... no, chodź... chodź tu do mnie... no, chodź do tatusia..
Pocałuj... ładnie pocałuj tatusia... Kochasz mnie?..
Jasne, że kochasz... Napij się jeszcze szampana.
Ależ ja się dzisiaj fantastycznie czuję...

Michelle. Widzisz, nawet pamiętam, jak masz na imię.
Obróć no się w kółko, Michelle - niech sobie trochę popatrzę...
Łaaa!... piękna! Jesteś chyba najpiękniejszą dziewczyną,
jaką widziałem... w ciągu ostatnich dwunastu godzin. Jeszcze, jeszcze...
Masz bardzo piękne piersi... i bardzo piękne pośladki...
Masz na miejscu wszystko, co trzeba. I nawet sporo tego. (Pije) *cisze*
Możesz już przestać się obracać, Michelle...
To ile ty mówiłaś masz lat?... Tylko?

A zgadnij... (śmieje się) A nie... A nie! 52...
Moja żona mówi, że wyglądam na sześćdziesiąt.
Mówi, że jak człowiek jest ciągle w drodze, to się prędzej starzeje.
Jej się wydaje, że ja lubię być ciągle w drodze...
A ja nienawidzę być ciągle w drodze...

Wiesz co, Michelle? Jutro moja córka kończy dwanaście lat,
a ja nawet nie mogę być na jej urodzinach,
ponieważ muszę być tutaj, na tym kretyńskim zjeździe
sprzedawców ceramicznych płytek.

Michelle 2

Ja ciężko pracuję, Michelle. Ja ciężko pracuję,
ty ciężko pracujesz, wszyscy na tym świecie ciężko pracują...
Wszyscy. Z wyjątkiem mojej żony.
Jej się wydaje, że pieniądze rosną w książeczkach czekowych...
Jej się wydaje, że musi wydać wszystkie pieniądze, jakie ja zarobię...
Ona tylko siedzi i zastanawia się, w jaki sposób wydać
wszystkie moje pieniądze... jej się wydaje...
Ale po co ja o niej gadam... po co...

A co ty robisz, kiedy nie robisz tego, Michelle?

Mmm... chodzisz do szkoły... to dobrze... to bardzo ważne...

Wiesz, ta twoja agencja towarzyska to żadna przyszłość dla ciebie,
ja ci to mówię. Koniecznie musisz skończyć szkołę,

bardzo mi na tym zależy... koniecznie musisz skończyć... szkołę...

A co to za spojrzenie?! Nie, nie, nie, nie. Ja wiem, co ty sobie myślisz.

Myślisz sobie: Uuuu, trafił mi się jeszcze jeden przegrany facet...

w średnim wieku, jakiś na pół pijany sprzedawca ceramicznych płytek...

wiem, wiem, wiem... Ale pozwól, że coś ci powiem, dziewczyno...

Może i jestem w średnim wieku...

i może nawet jestem troszeczkę wstawiony...

ale i tak fantastycznie się dzisiaj czuję!

Bo ja jestem inny, niż cała ta banda debili,

którzy przyjechali na ten zjazd!

Ty mnie nie myl z tamtymi sprzedawcami ceramicznych płytek...

Michelle 3

Ja nie mam z nimi nic wspólnego! Nic! A wiesz dlaczego?

Ponieważ jesteś teraz w tym samym pokoju hotelowym
z najlepszym sprzedawcą ceramicznych płytek w tym kraju.

Ja jestem Numero Uno! Ja sprzedaję więcej płytek,
niż ci wszyscy kretyni do kupy wzięci!

Ja prawdopodobnie sprzedaję więcej płytek,
niż ktokolwiek na całym świecie!

Pomyśl, Michelle - to dużo płytek! I ja je wszystkie sprzedaję!

Bo jestem najlepszy. Jestem wyjątkowy!

A wyjątkowy jestem dlatego, że troszczę się o ludzi!

O ciebie też się troszczę, Michelle, bo ty też jesteś wyjątkowa...

Wiesz co ja sobie pomyślałem dziś wieczorem? –

Wrócę do hotelu, wypiję kilka drinków, położę się spać...

Ale nagle - zobaczyłem ciebie, jak tam stałaś... na dole...

i pomyślałem sobie:

Jaka piękna... subtelna... błyskotliwa dziewczyna...

Z pięknymi, błękitnymi oczami... pięknymi, zielonymi oczami...

To jest dziewczyna, z którą chciałbym... dziś w nocy...

po-ro-zma-wiać... Tak właśnie sobie pomyślałem -

że chciałbym z nią pooo-rooozmaaa-wiać.

Michelle 4

Bo wiesz, Michelle, ja jestem taki mały, samotny kowboj...
Budzę się każdego dnia w innym pokoju, w innym hotelu...
Sprzątaczką wali do drzwi odkurzaczem, ja mam kaca,
łeb mi pęka, nie wiem, gdzie jestem...

A skoro ja sam nie wiem, gdzie jestem,
to kto, do cholery, miałby wiedzieć, gdzie ja jestem...

No... podejdź wreszcie do mnie... maleńka... przytul się...

Wiesz, Michelle...

wspaniale się z tobą rozmawia, naprawdę wspaniale...

Ale żeby nie czuł, że wyrzuciłem te sto dolarów w błoto...

i żeby twoja szefowa wiedziała, za co bierzesz pieniądze...

Ona ci powiedziała, co ja lubię, tak? Mogłabyś?...

Takie maleńkie... delikatne... powolutku... na szybko?

Mogłabyś?... Mmm?

Taaak. Dokładnie tak. Uuummm... dokładnie tak...

Uuumrnm...

Wiesz... Michelle... nie ma nic gorszego na świecie...

nic gorszego... niż samotność..

m z

3s / zm

``ZERO PROBLEMÓW``

m 8

Mężczyzna mówi do widowni bardzo zwyczajnie, na luzie.

A ja mam zero problemów.

Jestem bardzo zadowolony z tego, co życie mi zaoferowało.

Ja wiem, że niektórzy mają problemy, nawet sporo,

ale ja, na szczęście, nie mam żadnych.

Moje zdrowie jest w doskonałym stanie.

Mam bardzo dobrą pracę, ona jest...

można ją nawet nazwać w pewnym sensie... kreatywną...

Pracuję średnio trzydzieści pięć/sześć godzin na tydzień,

jeżeli mam ochotę. Dwa miesiące płatnych wakacji –

w lecie, w zimie, jak chcę... bardzo dobrze płacą mi za to, co robię...

To świetna praca, bardzo ją lubię.

Jestem żonaty od piętnastu lat, bardzo się nawzajem kochamy

i pozostajemy w doskonałej relacji interpersonalnej.

Moja żona jest bardzo piękną... i... bardzo atrakcyjną kobietą...

jeżeli wiecie, co mam na myśli....

Prowadzimy fantastyczne życie seksualne,

jeżeli już koniecznie musicie wiedzieć... poważnie mówię.

Nasza córka ma jedenaście lat i uczy się bardzo dobrze.

Ma bardzo dobre stopnie - i dużo koleżanek...

Zero problemów 2

Poza szkołą uczęszcza na kurs tańca nowoczesnego
i lekcje gry na skrzypcach...

W przyszłym miesiącu zaczyna naukę języka łacińskiego...

Wspaniała. Wspaniała.

I bardzo piękna dziewczynka, bardzo ją kochamy.

Rodzice nas obojga wciąż jeszcze żyją i bardzo się wszyscy lubimy.

U nas w domu nie opowiada się dowcipów na temat teściowej...

Oni są już na emeryturze, bardzo ciężko pracowali przez całe życie
i oszczędzali - oszczędzali za swoich aktywnych lat...

dlatego dzisiaj mogą rozkoszować się swoją złotą jesienią,
jesteśmy z nich bardzo dumni...

Tak, to o tym, to by było na tyle...

Nasza... nasza... dzielnica jest bardzo czysta i bezpieczna.

Mamy wspaniałego dzielnicowego i i i w ogóle...

... straż... policja ... wywóz śmieci -
wszystko na najwyższym poziomie...

Nasz dom jest w doskonałym stanie,
samochody jeżdżą jak po maśle...

Muszę przyznać, że czasami nawet przejmuję się tym,
co dzieje się we współczesnym świecie...

Zero problemów 3

Wiecie, o czym mówię –
kiedy się włączy wieczorne wiadomości...
można się nieźle przestraszyć. A nikt nie lubi, żeby go straszyć.
Zmuszam się do oglądania tego wszystkiego, zmuszam się -
bo wiem, że powinienem to oglądać. Dla ich dobra.
I bardzo się tym wszystkim martwię.
Ale później myślę sobie: Zaraz, moment, moment, chwileczkę!
Przecież zawsze były jakieś problemy, myśmy ich nie wymyślili!
To przecież nie jest moja wina, że miliony ludzi na świecie
umierają z głodu. Że się wzajemnie okradają, wyżywiają, nienawidzą...
Właściwie o co chodzi?

Przyszłość wygląda bardzo dobrze!
Za dziesięć lat spłacimy dom, kupujemy domek nad-nad-nad rzeczką,
taka mała wakacyjno-emerytalna inwestycja,
bardzo się tym cieszymy...
Odkładamy na dodatkową emeryturę, marny świetne ubezpieczenie,
świetne... niczego się nie boimy...
Jestem zdrowy, jestem szczęśliwy, kocham żonę, kocham córkę,
mam świetną pracę. Zero problemów...
Więc właściwie o co chodzi? Że co... że inni cierpią?
Acha... ale skoro cierpią, to może na to zasłużyli... nie?

``OGIER``

m p

Mężczyzna mówi bezpośrednio do publiczności - powoli, na luzie.

Pije piwo z butelki.

Czasami, kiedy siedzę w barze, jakiś misiu pyta się głupkowato:
Jak ten facet to robi? On ma wszystkie kobiety, jakich tylko zapragnie!
Ja się nic nie odzywam... nic. Nie lubię rozgłosu.
Ja nie potrzebuję siebie lansować. Ja wiem, co ja mam.
A kobiety wiedzą to jeszcze lepiej.
Ja wiem, że nie jestem przesadnie przystojny.
Kiedyś byłem nieźle zbudowany. Ale Mr Universe to ja nie jestem.
I mam to w dupie. A wiecie dlaczego?
Ponieważ ja mam coś, czego pragnie każdy mężczyzna.
(Uśmiecha się oblesnie) I każda kobieta.
I nie zastąpi tego ani wygląd, ani intelekt,
ani wszystkie pieniądze świata.

Powolnym ruchem pije piwo z butelki.

Ja mam długiego, twardego, wspaniało - kształtnego kutasa.
Takiego, za jakiego każda kobieta życie odda.
Śmiejecie się? Śmiejecie się? Pierdolę was.
Około szóstej po południu idę spokojnie do jakiegoś baru
przy Głównej Alei - i patrzę... jak oni wszyscy tam wchodzą...

5s

Faceci o ciałach wypracowanych na siłowni,
w tych swoich kosztownych, włoskich garniturkach.
Próbują sobie zrekompensować...

A kobiety świeże, mądre, urodziwe...

Wybieram zawsze najładniejszą na sali,
gawędzimy sobie – o tym, o owym...

zachowuję się tak, jakbym zamierzał postawić jej drinka,
ale w ostatniej chwili zawsze jestem w stanie
zaoszczędzić trochę gotówki, rzucając od niechcienia:

„A właściwie dlaczego nie mielibyśmy stąd wyjść?”

Dwie godziny później leżę w jakiejś obcej sypialni
i puszczam w sufit kółka z dymu.

One uwielbiają opowiadać mi o swoich facetach. Jacy oni są wspaniali...

Jacy mili, jacy delikatni, jacy odpowiedzialni... i jacy nudni.

I uwielbiają opowiadać mi, jakiego mam wspaniałego kutasa.

Jakiego długiego! Jakiego twardego!

Jak bardzo niepodobnego do tych, jakie mają w domu.

I uwielbiają błagać mnie o jeszcze.

A ja uwielbiam zaspokajać ich błagania.

Byliście kiedykolwiek z dziewczyną...

spazmatycznie szlochającą z rozkoszy?

Która zakrywała twarz poduszką i darła się, jak opętana:

„Nie wytrzymam tego, nie wytrzymam, błagam cię - przestań!”

Która traciła przytomność z powodu intensywności orgazmu?

(Pauza)

Ja byłem...

Ja wiem, co wy teraz o mnie myślicie:

Ten facet jest nieźle pojebany. Samotny jest.

Seks stał się jego obsesją. W jego życiu nie ma prawdziwej miłości...

Rzecz w tym, że ja mam i miłość i całą tę resztę...

Część z nich po pewnym czasie wpada w przerażenie i decydują się wrócić do swoich facetów.

Nie mam nic przeciwko temu. Ja to rozumiem.

Po prostu moja oferta... przerasta je.

Inne znowu popadają w nałóg, więc sam się ich pozbywam, ale w większości przypadków wiedzą, jak należy się zachować.

Kiedykolwiek po nie dzwonię, rzucają wszystko i przyjeżdżają do mnie.

Czasami nawet wyskakują z łóżka, spod swoich narzeczonych.

One po prostu rozumieją, że tego rodzaju jakość - i częstotliwość - nie trafi im się gdzie indziej. Nie tak wielu może to zaoferować, ja jestem jednym z tych... niewielu.

Pije bez pośpiechu.

m10

Ogier 4

Czasami żal mi tych wszystkich facetów.

Czasami czuję się... winny.

Bo to jest tak, jak ja bym żył w kolorowym filmie,
a oni w czarnobiałym.

Ale później myślę sobie, że przecież... ktoś musi przeżyć ten sen.

Ktoś musi mieć to wszystko...

Równie dobrze mogę to być ja.

4/5/2m

``X-BLOW``

Mężczyzna oświetlony od tyłu, zarys sylwetki, śpiewnie rapuje.

Ja jestem Anioł śmierci i każdy o tym wie,
Kto ze mną przygra w chuja, ląduje wnet na dnie.

Gdy budzę się w południe, to widzę to, co widzę,
Oglądam gębę w lustrze i wcale się nie wstydzę.

Są ludzie, którzy biorą, są ludzie, którzy dają,
Mój stary tak mi wpajał,

Ja jestem z tych, co biorą, bo mam stalowe jaja.

Mężczyzna wchodzi w światło.

Podpuścił mnie, skurwiel, podpuścił mnie, nie miałem wyboru.

On wyciągnął spluwę, więc ja musiałem być szybszy.

Wbiłem mu nóż w podbrzusze i rozprułem gnoja - po samą krtań.

Wyglądał na zdziwionego.

Że taka mizerota jak ja... .. takiego byka jak on...

nawet nie bardzo krwawił.

Pięknie się czułem, człowieku, pięknie.

Piękniej, niż gdybym sobie pobzykał w słoneczny dzień.

A ja lubię się pięknie czuć.

Dokładnie tak, jak śpiewał ten facet: „Don` t worry, be happy!”

Be happy!

Wiesz... jeżeli chcesz być graczem,
to nigdy nie wolno ci zapomnieć o tym największym...
O tym Super Szulerze... O tym Super Kanciarzu... o Bogu!
(Gryzie jabłko, mówi z pełnymi ustami)
Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje.
(Wypluwa z impetem)
Chcesz nauczyć się żyć, żyj jak Bóg.
Bóg! On, człowieku, budzi się każdego dnia - świeżuteńki.
Nie jara marychy, nie daje sobie w żyłę! Nie!
On wstaje – rano! - patrzy w dół i myśli sobie:
Świecie, mój świecie... i co ja mam, kurwa, dzisiaj, z tobą zrobić?...
A może by tak jakieś trzęsienie ziemi? Albo powódź?
Jakiś taki znudzony dzisiaj jestem...
A może by tak zderzyć kilka pociągów - w Indiach...
Albo coś bardziej subtelnego - podpalę jakieś przedszkole.
i usmażę trochę tych rozwydrzonych bachorów...
Albo coś naprawdę wrednego –
wynajdę nową zarazę i rozsypię ją - po ciotach.
Niech zdychają w mękach... miesiące i lata...
Bóg to jest gracz! *(Rozwala jabłko o ścianę)*
On lubi akcję! I lubi heavy metal! I lubi być na haju!
Ale on do tego wszystkiego nie potrzebuje prochów. . Nie!

m12

On prochy wymyślił dla ludzi, niech ich, kurwa, zżera...

Przecież ja wiem, jak on się czuje, człowieku!

Widzisz - życie to wyścig ze śmiercią. Formuła jeden, chłopie.

Nagle zauważasz, że wypadają ci włosy, a twój kutas...

zamienił się w kawałek zwiotczalej, luźno dyndającej skórki.

I w zasadzie później jest już tylko gorzej.

m 13

Aż w końcu zaczniesz się ślinić. I moczyć.

I zidiociejesz do cna. Usadzą cię w wózku inwalidzkim
w jakimś domu starców przy autostradzie u wylotu z miasta...

i od tej pory twoją jedyną radością będzie podwieczorek,
na który serwują mielone brzoskwinie.

Siedzisz w tym swoim wózku, przywiązany, żebyś nie wypadł -
i wsłuchujesz się w hałas dobiegający z autostrady...

I liczysz w duchu przejeżdżające samochody:

2001, 2002... 5201...

A później sanitariusze przynoszą ci na obiad papkę...

której nienawidzisz... ale wiesz, że po niej... będzie papka z brzoskwini.

I przez ten jeden ułamek sekundy -

kiedy brzoskwinia ląduje na twoim popękanyim języku -

życie znowu staje się piękne...

I właśnie w tym momencie zaczynasz się krztusić,

bo przecież nie masz już w gębie ani jednego zęba.

I coraz gorzej z twoim odruchem przełykania...

A na dodatek ten pedał w białym kitlu ryczy ci do ucha:

Czy ciebie nie stać na więcej?! Przecież potrafisz być lepszy!

Bo znowu zesrałeś się w spodnie. Już po raz czwarty tego dnia.

I jeżeli jesteś jeszcze w stanie myśleć - o czymkolwiek -

to myślisz sobie w duchu:

Czy w tym sanatorium pracuje doktor Eutanazy?... Aaaaaa...

Ja chcę doktora Eutanazego! Aaaaa... aaaa...

Ja chcę doktora Eutanazego! Aaaa! Aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa!!!

Widzisz, ludzie nie rozumieją Boga. Mmm. Nie rozumieją go.

W zeszłym roku jeden klient uparł się na konfrontację.

Wbił sobie do łba, że mnie rozwali.

I zanim wypatroszyłem go jak świniaka,

musiałem się troszeczkę pogimnastykować, wiesz, zmylić trop.

I jak raz wskoczyłem do kościoła, w samym środku dnia.

A tam gromadka dzieciaków ze swoją nauczycielką.

Takie małe łebki, nie większe od kuli bilardowej...

Więc się pytam:

Kobieto! A co ty tutaj robisz - z tymi dziećmi, w samym środku dnia?

A ona mi odpowiada:

Modlimy się, synu, modlimy - o pokój, o wolność,

modlimy się przeciwko bombie nuklearnej.

Więc mówię do niej:

Kobieto... przecież to jest kościół - przecież to jest dom Boży!

Wy się lepiej idźcie modlić gdzie indziej.

Bo jak ci się wydaje - kto stworzył wojny i zarazy i całe to gówno?!

No kto?... Kto wymyślił broń nuklearną? I chemiczną? No... kto?

NO KTO!!!

Przecież to są Jego ulubione zabawki.

Bóg to uwielbia, ty głupia ruro!

Spierdalała, jakby diabła zobaczyła... *(Śmieje się)*

Ledwo te szczyły za nią nadażały... *(Śmieje się)*

Musisz pamiętać o jednej rzeczy:

chcesz pracować z wielkimi - zapomnij o małych.

Ja już teraz małymi się nie zajmuję.

Ja teraz niżej Boga nie schodzę. A wiesz dlaczego?

Ponieważ on ma w ręku całą władzę. Duchową też.

A właśnie tego mi teraz trzeba.

Teraz muszę się zbliżyć do Boga.

M-14

45/2m

„FINAL”

m 15

Ta banda świrów ma swoje racje...

Kto z nas może uczciwie stwierdzić, że nigdy nie czuł nienawiści?

Lub żądy odwetu? Lęku, zawiści, rozpaczy...

Czyż nie ronimy czasem łez nad utraconymi marzeniami,
które już nigdy się nie spełnią?

I których często nie możemy sobie nawet przypomnieć?

Kto może mieć pewność, że nigdy tego wszystkiego nie zazna?

Że zawsze będzie dzieckiem szczęścia?

Czyż nasze życie nie bywa czasem zależne od kaprysu szaleńca,
który postanowił wypełnić bożą misję -

strzelając do ludzi w domu towarowym? Albo w kawiarni?

(Wyjmuje rewolwer) Albo w teatrze?

A tych kilku obłąkańców, którzy mają ochotę wysadzić w powietrze
cały świat? To nas nie dotyczy?

Czy rzucicie się w pogoń za bandziorem dopiero wtedy,
kiedy zabije wasze dziecko? Albo na zawsze je okaleczy? (?)

Nie macie czasem wrażenia, że Bóg bawi się nami?

Bawi się... naszym bólem. Pławi się w naszym cierpieniu.

(Pozostawiając nas na pastwę upadłych aniołów).. (?)

✂ A może Boga nie ma? MOŻE GO NIE MA?

A jeśli istnieje, co do końca naszych dni pozostanie jedynie hipotezą -
i kwestią naszej wiary – chwiejnej lub fanatycznej, nieistotne -
jeśli istnieje - to czy nie jest to Bóg okrutny, mściwy i szalony?

(Chowa rewolwer)

W czym zawiniły mu te łyse dzieci umierające na raka? W męczarniach.
A ich rodzice? Odchodzący z rozpaczony od zmysłów?

Można by długo jeszcze pytać.

Tak, każdy z tych świrów ma swoje racje.

Ale łączy ich także coś więcej. Brak światła.

Zzerani wściekłością, prześladowani lękiem –

nie potrafią wykrzesać z siebie odrobiny nadziei. I miłości.

Bo tylko to będziemy mogli zabrać ze sobą na tamten świat.

A zrobią to ci, którzy się nie poddadzą.

Więc nie poddawajmy się. Walczmy. (O nadzieję, siłę i miłość.)

Spróbujmy żyć tak, by chociaż jedna osoba po nas zapłakała...

I może wtedy ... uczynimy ten... (chory?) świat – choć trochę lepszym...

Dobranoc.

23.01.2015 1

24.01.2015 2

12.03.2015 3

13.03.2015 4

24.04.2015 5

-11- 6

25.04.2015 7

23.05.2015 8

24.05.2015 9

10

18.12.2015 11

28.01.2016 12

29.01.2016 13

23.04.2016 :

24.04.2016 :

21.05.2016 :